

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 22 (522)

NIEDZIELA 1 CZERWCA 1969

ROK XI

Sprawa powołań kapłańskich na emigracji

Naczelną troską naszego życia religijnego i najważniejszym zadaniem naszej wspólnej pracy jest zapewnienie duszpasterzy polskim wspólnotom na emigracji. Ks. Kardynał Prymas w trosce o wychowanie kandydatów do stanu kapłańskiego, utworzył przed kilkunastu laty niższe seminarium duchowne w Paryżu. Wiele wysiłku w tej sprawie poświęcił mój znakomity poprzednik śp. Ks. Acryb. Józef Gawlina. Z każdym rokiem jednak problem staje się bardziej naglący i wymagający od nas wszystkich zwiększenia wysiłku.

Każdego roku znaczna ilość polskich kapłanów, duszpasterzy emigracji odchodzi do wieczności — bardziej wskutek następstw ciężkich lat wojny, męczeństwa w łagrach i obozach koncentracyjnych oraz udreki emigracyjnego duszpasterza, aniżeli wskutek długich lat życia. Średnia zmarłych duszpasterzy na emigracji nie dochodzi do lat 60. Średnia zaś wieku żyjących i pracujących także zbliża się do tej samej cyfry.

Bezpośredniemu niebezpieczeństwu braku kapłanów polskich dla naszych wspólnot zaradził częściowo Kościół w Polsce wysyłając około 200 kapłanów

do różnych krajów naszej emigracyjnej diaspory, przede wszystkim do Ameryki Południowej, a w mniejszym zakresie do krajów Ameryki Północnej i Europy oraz do Australii. Praca większości tych gorliwych kapłanów zatrzymała w znacznym stopniu szkodliwy proces oddalania się od wiary ojców i więzów z narodem polskich wspólnot na emigracji. Nie przychodzi łatwo Kościołowi w Polsce wypełnienie tego obowiązku, chociaż z niego nie rezygnuje wciąż zabiegając o dosyłanie nowych duszpasterzy Polakom żyjącym w rozproszeniu.

Każdy, kto na serio bierze do serca troskę o dusze polskiego wychodźstwa i o jego najwyższe dobro — wiarę w Boga i miłość dla Polski, wie, że nie została wypełniona dotąd najboleńsza luka — dopływ kapłanów pochodzących z emigracji. Przez pierwsze lata

powojenne emigracja wydała kilkadziesiąt powołań kapłańskich; wśród nich obecnego swojego pasterza. Ks. Biskupa dr Szczepana Wesolego. Z czasem ilość zmalała i dziś święcenia nowego kapłana pochodzącego z emigracji są rzadkością. I to jest chyba dla nas wszystkich bardzo bolesne stwierdzenie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że najlepszymi duszpasterzami dla wspólnot emigracyjnych, a szczególnie dla naszej młodzieży, mogą być ci kapłani, którzy pochodzą z emigracji, wśród nas się wychowali, znają naszą młodzież i jej mentalność, jej język i sposób patrzenia na świat i współczesne problemy. Takich kapłanów, którzy by wyszli z naszych wspólnot domaga się samo dalsze ich istnienie.

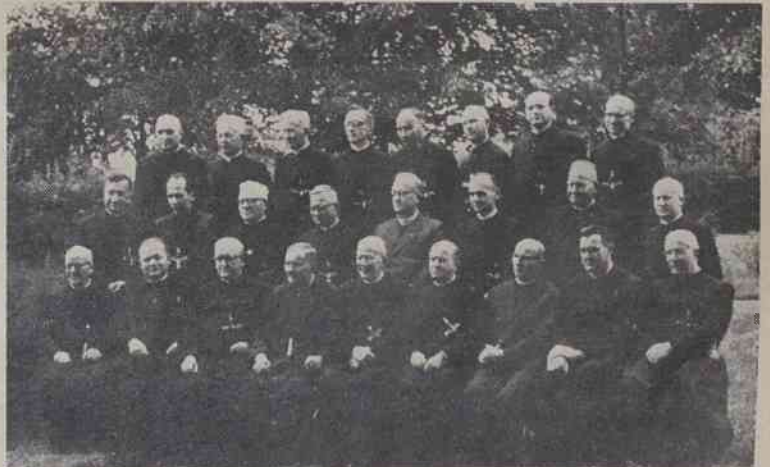
Jeśli w najbliższych latach tych kapłanów nie będzie poniesiemy straty, których już nigdy nie odrobimy. W obliczu takiego stwierdzenia faktu stają przed nami zasadnicze pytania. Dlaczego tak się stało, że tych powołań nie ma

(Dokończenie na str. 9)

WAŻNY ETAP KPF

Pod tym tytułem pojawił się w ostatnim numerze artykuł na pierwszej stronie. Zakończenie w które wkradł się błąd powinno brzmieć:

Ale praca komisji statutowej nie była bezowocna. Stanowi ona ważny etap w życiu Kongresu Polonii Francuskiej: wskazała nowe możliwości przy aplikowaniu odmiennych niż dotychczas środków. I dlatego należy się wdzięczność członkom tej komisji, bo ich projekt, dziś odrzucony, za kilka lat stanie się bazą działania Kongresu.



General Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej obchodził ostatnio 50-lecie ślubów zakonnych. Widzimy go na zdjęciu w otoczeniu przełożonych domów zakonnych w Polsce w czasie kiedy przeprowadzał wizytację Polskiej Prowincji Oblatów.

NAJWIĘKSZA TAJEMNICA

„W imię Trójcy Przenajświętszej” — tak zaczynały się dawne dokumenty. Gdy ojciec spisywał testament, gdy sąd wydawał wyrok albo król ogłaszał nowy dekret — w nagłówku zawsze umieszczano wezwanie Trójcy św.

„W imię Ojca i Syna i Ducha św.” — tak i dziś katolik zaczyna każdą ważniejszą czynność. Świta dzień nowy — wchodzimy weń w imię Ojca i Syna i Ducha św. Pamiętając o zachęcie św. Pawła, by nawet nasze jedzenie i picie było na chwałę Bożą. Wezwaniem Trójcy poprzedzamy wszystko, cokolwiek czynimy. Wezwanie to jest streszczeniem całego życia chrześcijańskiego wyrazem żywej wiary, oraz programem życia chrześcijańskiego.

Wiara i uczynki z niej wynikające — oto treść tego jakby programowego hasła.

Wiara! Uczy teologia, że prawda o Trójcy św. jest tzw. tajemnicą całościową. Rozum ludzki nie potrafi udowodnić istnienia Trójcy, nie zdoła jej również zaprzeczyc. Co więcej, rozum nasz nie może pojąć Trójcy św. Nigdy też rozum ludzki nie mógłby sam dojść do wniosku, że istnieje jeden Bóg w trzech osobach.

Skąd wobec tego wiemy o istnieniu Trójcy św. ?

Pouczył nas o tym Jezus Chrystus, autor prawdy objawionej. Wśród prawd głoszonych przez Mistrza najwznioślejsza jest prawda o Trójcy św. Najbardziej zbliża nam Boga, pozwala Go najlepiej poznać. Myśliciele dochozili nieraz do wniosku o istnieniu Boga, ale Trójcy św. nikt z nich nie poznał sam, nie „wykombinował” ani nie „wymyślił”. Dzięki Jezusowi tę największą tajemnicę poznać mogą wszyscy.

Przyjęcie prawdy o jednym Bogu w trzech osobach nie jest wyrazem ślepej, nieuzasadnionej wiary, ale czymś naprawdę rozumnym. Trójca św. jest tajemni-

cą, ale istnienie Boga nie jest tajemnicą. O tym, że Bóg istnieje, człowiekowi myślącemu zasadniczo nie trzeba mówić. O Bogu mówi świat. Myślenie o świecie prowadzi człowieka do wniosku o istnieniu Boga. Zarówno filozof szukający sensu świata i jego ostatecznego wytłumaczenia, jak i niekształcony człowiek pełen podziwu i zadumy nad wszechświatem — obaj, jeśli konsekwentnie myśleć będą do końca, staną wreszcie przed Bogiem. Staną w pokorze i zdumieniu wobec dobroci i mądrości przejawiającej się w świecie.

Ale cóż my właściwie możemy o Nim powiedzieć? Istnieje dobry i mądry Bóg — ale czyżby to już było wszystko? Cóż my zresztą potrafimy powiedzieć nawet o swych bliskich, o ludziach z którymi współżyjemy? — Widzimy ich, obserwujemy ich zachowanie, ale głębie duszy bliźniego są nam niedostępne. Mało umiemy powiedzieć o tym, co myślą, o treści ich świadomości. Pytamy ich wtedy: „Co myślisz o tym czy o tamtym?” Czekamy odpowiedzi. Jeśli to człowiek wiarogodny — wierzymy mu, bo myśli innego człowieka inaczej poznać nie zdołamy. Dużo możemy zaobserwować. To jednak, co jest istotne dla człowieka — myśl — on sam musi nam objawić.

W nieporównanie większym stopniu dotyczy to Boga. Jest On mądrością nieskończoną. Wiedząc o Jego istnieniu, bliżej Go poznać

możemy tylko przez objawienie. Bóg ludzkim rozumem poznany przedstawi się nam jako istota nieskończona, przyczyna wszechrzeczy, mądry, dobry, niematerialny. Filozofowi może by to wystarczyło, ale z natury swej człowiek jest istotą religijną i chciałby Boga czcić, chciałby coś więcej o Nim wiedzieć. Dlatego staje przed Nim w postawie wyczekującej. Pragnie, by mu coś więcej pozwolił wiedzieć o sobie. Jak drugiemu człowiekowi stawia pytania, tak też czeka, by Bóg coś objawił o sobie, coś więcej niż poznać można ludzkim tylko rozumem.

Bóg jest dobry. Pouczył więc ludzi o sobie. Od Niego dowiedzieliśmy się wielu wzniosłych rzeczy o Nim samym. Mówił o boskim miłosierdziu pragnącym nawrócenia i zbawienia każdego człowieka. O Synu Bożym — Dobrym Pasterzu. O Duchu św. — Pocieszycielu. Od Jezusa też pochodzi prawda o Trójcy św. Głosząc naukę o jednym Bogu w trzech osobach, Jezus odkrył przed nami najgłębszą tajemnicę Boga. Oto wielka prawda odkryta maluczki. Tym, co wpatrzeni w Mistrza, czekali i czekają na Jego słowa. Wiedzieć o tym i pamiętać — to szczyt wiedzy i mądrości ludzkiej. Większej czy donioślejszej prawdy nie odkrywamy, ani nie dowiemy się

Gdy mówimy „w imię Trójcy Przenajświętszej”, wyrażamy swoją wiarę w to, czegośmy sami nie poznali, a co nam Bóg objawił.

Ewangelia

NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

1 czerwca

(według św. Mateusza 28. 18-20)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody: udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; uczyć je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.



DEMOKRACJA W KOŚCIELE (5)

Słuszną, rozumną rzeczą jest wierzyć w Tróję św. Gdy jednak mówimy „w imię Trójcy Przenajświętszej” czy „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” — wyrażamy przez to nie tylko wiarę w Tróję św., ale ogłaszamy niejako swój program życiowy. Wszystko czynimy w imię Trójcy, żyjemy w ogóle w imię Boże.

Warto zastanowić się, czy postępowanie nasze zgodne jest z wiarą, do której się przyznajemy czyniąc np. znak krzyża. Wiara w Tróję św. nie pozwala układać sobie życia według własnego widzieli-się, lecz według objawionych prawd Bożych. Czy naprawdę wszystko czynimy w imię Boże? Zaczynamy dzień mówiąc „w imię Ojca i Syna i Ducha św.” Ale wówczas nie wolno nam czynić niczego w czymkolwiek imieniu. W imię np. korzyści tylko materialnej, w imię wygodnictwa czy egoizmu.

W imię Trójcy św. żyjemy, w imię Trójcy św. zawieramy małżeństwa, rodzice wychowują swe dzieci, pracujemy i odpoczywamy. Inne motywy nie mogą być ważniejsze. Najważniejszy Bóg — wszystko inne jest drugorzędne. Chociażby nieraz było bardzo ważne — porównania z Bogiem nie wytrzymają.

Niech każdy znak krzyża św., każde wezwanie Trójcy św. będzie okazją do pogłębienia i ożywienia wiary, a także pełnym niepokojem zapytaniem, czy rzeczywiście żyjemy w „imieniu Ojca i Syna i Ducha św.”

Chciałbym dziś wskazać na jeszcze jedno następstwo upodabniania Kościoła do świata. Chodzi o autorytet Biskupów i Papieża. Kościół — jak mówią niektórzy samowładczy naprawiacze religii katolickiej — trzeba koniecznie zdemokratyzować.

Niestety.. mowa o demokracji w Kościele jeszcze raz świadczy o całkowitej ignorancji religii katolickiej. Władzy ani autorytetu w Kościele Katolickim nie można porównywać z demokracją w państwie. A jednak, niektórzy to czynią. Utożsamiają obecny autorytet w Kościele z totalitarną władzą dyktatorów i chcieliby ją przemienić na władzę demokratyczną, która w ludzie bierze początek i od ludu zależy. Proszę mi wybaczyć twarde słowo, ale tego rodzaju brednie — to dowód kompletnej ignorancji.

Władza w Kościele to władza posługi, a nie dyktatura. Jednak owa posługa

nie ma nic wspólnego z demokratycznym źródłem władzy. Papież i Biskupi nawet jeżeli kiedykolwiek byli przez lud proponowani — to jednak nie od ludu mają swą władzę.

Przed dwoma tygodniami wspominałem o Deklaracji Biskupów Francji na temat autorytetu i celibatu. Otóż, odpowiadając na mętne teorie o demokracji w Kościele Biskupi Francji oświadczają: „Chrystus postawił Apostołów na czele swego Kościoła, a dzisiaj również On ustanawia Biskupów. Od niego, i tylko od Niego mamy naszą misję. Nie możemy z niej zrezygnować ani zezwolić na zdegradowanie jej. Dla spełnienia tej misji, od Chrystusa otrzymaliśmy autorytet Pastorski.

Biskupi i kapłani wiemy, że autorytet nie jest przywilejem, który by nas odłączał lub wynosił ponad tych, którzy oczekują od nas nieustannego głoszenia Ewangelii, zdecydowanego wskazywania prawdy wiary i koniecznego pobudzania do świętości. Wiemy, że dla zabezpieczenia zgodności ludu Bożego z Ewangelią, obowiązek ten wymaga wierności, jasności, pomysłowości i męstwa.

Jesteśmy świadomi, że nienaruszalny jest biskupi obowiązek: czuwania w jedności z następcą św. Piotra, nad aktualnym przekazywaniem wiary katolickiej; rozróżniania co jest niezgodne z wiarą, a wyrażania tego co autentyczne o niej świadczy; orzekania o włączeniu do Kościoła przez sakramenta św. oraz prowadzenia ludu Bożego do „jedności”.

Jeżeli komukolwiek to jeszcze nie wystarcza, to można mu przypomnieć słowa Chrystusa wypowiedziane do Apostołów: „Nie wyście mnie wybrali ale ja was wybrałem”. „Jako mnie Ojciec posłał — tak ja was posyłam”. Na własnym przykładzie poucza, jakie ma być ich posłannictwo: „Ja po to przyszedłem, abym pełnił wolę Ojca mego... Nauka, którą ja wam daję, nie jest moja ale Tego, który mnie posłał... Po tym poznają, że wy jesteście uczniami moimi, że będziecie zachowywali słowa moje... więc udzicie, nauczajcie wszystkie narody. Udzicie je zachowy-

(Dokończenie na str. 8)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 1 CZERWCA

Św. Anieli Merici, Dziewicy

PONIEDZIAŁEK 2 CZERWCA

Bł. Sadoka i Tow. Męczenników

WTOREK 3 CZERWCA

Św. Erazma, Biskupa i Męczennika

ŚRODA 4 CZERWCA

Św. Franciszka Caracioli, Wyznawcy

CZWARTEK 5 CZERWCA

BOŻE CIAŁO

Św. Bonifacego, Biskupa i Męczen.

PIĄTEK 6 CZERWCA

Św. Norberta, Biskupa i Wyznawcy

SOBOTA 7 CZERWCA

Św. Roberta, Opata

Bekeja

NA UROCZYŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

(z listu św. Pawła do Rzymian 11, 33-36)

O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbędne są Jego wyroki i nie do wysledzenia Jego drogi! Kto bowiem ogarnął kiedy myśl Pana, albo kto kiedy był Jego doradcą? Lub kto Go pierwszy obdarował, aby nawzajem otrzymać odpłatę? Albowiem od Niego, przez Niego i dla Niego wszystko. Jemu chwala na wieki. Amen.



Ze świata KATOLICKIEGO

POLAK W MIESZANEJ GRUPIE ROBOCZEJ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO I ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

W Watykanie ogłoszono listę 24 nowych członków Mieszanej Grupy Roboczej ustanowionej w 1965 r. przez Kościół Katolicki i Światową Radę

Kościółów. Ze strony Katolickiej do Mieszanej Grupy Roboczej powołany został przedstawiciel Polski w osobie ks. prof. Ignacego Różyckiego z Krakowa.

PAPIEŻ JAN A GRECJA

Na półkach księgarskich Aten ukazał się tom w języku greckim pt. „Jan XXIII i Grecja”. Jego autor, o. Paweł Grzegorz Caro, naczelny redaktor miejscowego tygodnika katolickiego „Katolik”, omawia szczegółowo działalność mons. Angelo Roncalii, ówczesnego delegata apostolskiego w Grecji i w Turcji, na rzecz ubogich warstw tych krajów. Na całość wydawnictwa, oprócz obszernej dokumentacji składają się również wspomnienia osobiste z tego okresu. Do najbardziej interesujących faktów z działalności abpa Roncalii należy zaliczyć jego interwencję przeciwko groźbie bombardowania artyleryjskiego Aten, utworzenie „Ośrodków Boskiej Opatrzności”, wysyłkę artyku-

łów żywnościowych oraz założenie w roku 1942 przy delegacji apostolskiej w Atenach „Urzędu Informacyjnego”. Z danych tych wynika — pisze m.in. autor książki — iż Papiież Jan kochał naprawdę Grecję i Greków. Katolicy i prawosławni imię jego wymawiają zawsze z głębokim szacunkiem i szczerymi uczuciami. Niewielu papieży było tak kochanych w Grecji i na całym wschodzie chrześcijańskim jak mons. Roncalii”.

ZŁOTE GODY MAŁŻENSKIE pp. MUSIELAKÓW

Państwo Musielakowie z Montigny en Ostrevent, którzy obchodzili ostatnio złoty jubileusz pożycia małżeńskiego, nadesłali na fundusz prasy katolickiej pewną ośiarę. Składając im za ten miły gest jak najgorętsze podziękowanie, równocześnie ponawiamy nasze serdeczne życzenia, by dobry Bóg obdarzał ich nadal szczerze swymi łaskami w ich pięknej pracy społecznej.

Wydawnictwo
„Głosu Katolickiego”

Ważne dla duszpasterzy! OBRAZY PAMIĄTKOWE

z okazji Uroczystej Komunii św.
są do nabycia w naszej administracji.

Przy zamówieniach należy sprecyzować ilość chłopców i dziewcząt ze względu na odmiennosc obrazów.

„Niepokalana”
B. P. 18

77 — La Ferté-sous-Jouarre

MIGAWKI PIELGRZYMKOWE Z ZIEMI ŚWIĘTEJ

(Ciąg dalszy z poprzedniego numeru)

Fanatyzm narodowo-religijny jest bardzo częstym zjawiskiem w Izraelu. Sami co rozsądniejsi Izraelczycy wstydzą się za tych fanatyków. Twierdzą, że tego elementu nie można opanować. Sam rząd ma z nimi kłopot niemały, bo go po prostu nie uznają. Podobnie nie uznają aktualnego państwa Izrael. Są bowiem zdania, że jest nielegalne. Trzymając się litery Prawa Mojżeszowego — podobnie jak tej litery trzymali się w czasach Jezusa — utrzymują, że państwo Izrael może założyć legalnie tylko mesjasz. Czekają więc wciąż na niego, kpiąc sobie z ambicji generała Dayana i nienawidząc panią Goldę Meir. Oczywiście, Żydów z tego ugrupowania nie można skłonić do służby wojskowej. I mimo, że od wojny Sześciu Dni w Izraelu ciągle stan pogotowia i cały kraj

uzbrojony od stóp do głów — prawowierny Żyd karabinu nie dotknie.

Arabowie — którzy dobrze znają te wierzenia ortodoksyjnych Żydów — kiedy tu byli potęgą, splatali im porządne figla. Wiedząc, że — zdaniem prawników Mojżeszowych — mesjasz ma pochodzić z kapłańskiego rodu i wejść do Jeruzalem przez Bramę Złota — nie tylko że zamurowali ową bramę, ale bezpośrednio przed nią na stokach wzgórze założyli wielki cmentarz. Kapłanowi zaś żydowskiemu (chodzi o kapłanów rodowych, nie o rabinów, bo rabinem może zostać każdy, a kapłanem jest się przez pochodzenie z kapłańskiego pokolenia) za żadną cenę nie wolno wejść na cmentarz. Stąd też mesjasz-kapłan nigdy się do Bramy Złotej nie przedostanie, bo musiałby iść przez cmentarz. A jeśli nie

wejdzie prawnie do Jeruzalem, nie będzie też mógł proklamować oczekiwanego przez Żydów Królestwa. I oni, Arabowie, będą wobec tego spokojni...

Nie wiadomo jak z tego impasu wyprowadzą Żydzi swego mesjasza. Zapewne głowią się nad tym komentatorzy Pisma. W każdym razie wydaje się, że prostoduszni Arabowie przechytrzyli tu doktorów Prawa Mojżeszowego.

Cudownie świeciło słońce, gdy wchodziliśmy do Domu Polskiego na obiad. Gdy wychodzimy potem na ulicę — jakby inny świat. Jest parno, niebo pokryte czymś, co trudno nazwać chmurą, ale co przysłania słońce i powoduje półmrok. Świat nabiera barw szaro-żółtych. Od pustyni Synaj dmie wiatr unosząc z sobą moc drobniotkich, prawie niewidocznych ziarenek piasku.

Acha, burza piaskowa! Słyszałem coś o tym. A nawet przeżyłem raz jednego

w Maroku. Tyle tylko, że tam, na skraju Sahary, dął przy tej okazji strasznie silny i gorący wiatr, że trzeba było szybko kryć się do mieszkania i spuścić żaluzje. Tu, w Jeruzalem, można jednak chodzić. Owszem, piasek wciska się do oczu, wchodzi do uszu, nosa i kieszeni. Widoczność zepsuta aż do wieczora, więc nie możemy podziwiać pejzaży, można jednak spacerować i nie jest wcale tak źle. Ale zauważa się, że ludźmi owłada jakaś dziwna depresja, jakaś psychoza lęku. „Jakby się miało na wojnę” — mówi pani Baczyńska z Douai.

Na zachodnich peryferiach Jerozolimy jedno ze wzgórz nosi imię Herzla. Herzi to Żyd austriacki, który rzucił teorię nowoczesnego państwa izraelskiego. Na tej górze jest pochowany w ślicznym parku. Do jego grobu ściągają Żydzi z okazji świąt narodowych. U wejścia do parku-cmentarza mieści się muzeum pamięci Herzla poświęcone. Można w nim zobaczyć nie tylko fotografie i książki po tym człowieku, ale nawet meble z jego wiedeńskiego mieszkania. Izraelczycy ogromnym pietyzmem otaczają tę postać, a słowo Herzl z miejsca wywołuje w wyobraźni Żyda wizję idealnego państwa Izrael, której on był propagatorem.

Troszkę dalej i wchodzimy na teren Yad Vashem. Jest to cmentarz-pomnik. Wspólny grób-symbol Żydów wymordowanych przez hitlerowców podczas ostatniej wojny. Żydów, których imiona przechowywane są ze czcią w grocie na świętej górze Syjon.

Do grobu-pomnika idzie się pięknie utrzymaną Aleją Sprawiedliwych. Jest to długa aleja wysadzona drzewami, starannie utrzymana. Przez „Sprawiedliwych” należy rozumieć tych, którzy oddali swe życie lub je narażali, ratując prześladowanych Żydów. Na ich cześć posadzono te drzewa. Wielu z tych Sprawiedliwych — dziś jeszcze żyjących — rząd Izraela zaprosił, by drzewo na swą cześć zasadzili własnymi rękoma. Pod każdym drzewem jest tabliczka z nazwiskiem i krajem uhonorowanych. Serce roślinie kiedy właśnie zauważamy, że niemal co druga, co trzecia tabliczka to: Polska, Polska, Polska. Chciałoby się li-

czyć i liczyć i wołać głośno: Polska! Tak, aby głos ten słyszalny był wszędzie tam, gdzie żyją dziś niewdzięczni Żydzi. Ci, którzy szkalują Polaków, że wspólnie z Hitlerem tępiłi ich naród. Szkoda że, oni nie pielgrzymują na Yad Vashem. W Alei Sprawiedliwych zrozumieliby jak strasznie kłamią i jak boleśnie nas krzywdzą. Ale ich kłamstwo jest preparowane z całą świadomością. Więc może i dobrze, że tu nie przychodzą. W swej nienawiści do Polaków zniszczyliby chyba te tabliczki, świadczące, że właśnie w Polsce najwięcej było Sprawiedliwych. Najwięcej ludzi nadstawiających własną głowę, by ratować ich, semitów.

Pomnik Yad Vashem to wspaniała, olbrzymia i na wskroś nowoczesna konstrukcja. Surowy wystrój. Wewnątrz panuje mrok, rozświetlony tylko płomieniem znicza, który tu płonie dzień i noc. W jego blasku odzyskujemy posadzkowe napisy: Oświęcim, Treblinka, Majdanek... Tam ich zginęło najwięcej. Nie mają nigdzie swoich grobów. Ich prochy rozdmuchał po świecie wiatr hulający nad kominami krematoriów. Tu jednak — w tym olbrzymim pomniku-mogile z betonu i stali — czuje się, iż było ich wielu, że były miliony. Pograzamy się w skupieniu. Milknie przewodnik. Wkładamy czapeczki — bo tak każe obyczaj żydowski. I modlimy się za nich. Jak za swoich braci. Bo nasza ziemia była ich rodzinną ziemią. I na niej pozostali do końca.

Obok mauzoleum jest wielkie archiwum. Zgromadzono w nim wszystkie dokumenty dotyczące martyrologii Żydów. Niżej zaś sale i ciągła ekspozycja obrazująca ich kalwarię z lat wojny. Moc planszy: fotografie, napisy, afisze. Większość dotyczy Żydów polskich, stamtąd też materiał najobfitszy. Ciarki przelatują po plecach gdy się ogląda te dokumenty zbrodni hitlerowskich dokonanych po naszych miastach.

Przewodnik pokazuje nam też autentyczny afisz przywieziony z Warszawy na którym po polsku i po niemiecku gestapo obwieszczało Polakom, że za udzielanie pomocy Żydom grozi kara śmierci. Polska była jedynym krajem, gdzie stosowano aż tak srogie sankcje. A jednak drzewa „polskie” w Alei Spra-

wiedliwych świadczą, że tych Polaków ryzykujących życiem by ratować Żydów było jednak wielu... Szkoda tylko, że ów afisz wisi na bardzo mało widocznym miejscu. Nam Polakom, wypadało oddać sprawiedliwość i zwrócić nań uwagę, co też przewodnik z całym namaszczeniem uczynił. Ale za nami szły inne grupy: Francuzi, Niemcy, Amerykanie, Włosi. Ich przewodnicy — też kompetentni Żydzi — już tego nie czynili. A przecież jest to dokument wielkiej wagi. Wskutek propagandy pewnych ośrodków żydowskich, skojarzonych z niemieckimi, wielu dziś ludzi w świecie wierzy, że Polacy to wybitni antysemita. Ale niewiele wie, że za filiżankę mleka podaną Żydówce rozstrzelano z miejsca całą polską rodzinę.

W głębokim skupieniu opuszczamy Yad Vashem. Myśli nasze utkwily na tragedii żydowskiej z tamtych lat. Degustuje mnie więc kiedy przewodnik powtarza jak najęty: proszę Państwa, to zrobili Niemcy, ale to przeszłość. Dziś z Niemcami wiąże nas przyjaźń i dużo spraw, pomagają nam wiele...

Dobrze jeśli wam pomagają tytułem odszkodowania za ukradzione wam złoto, za wasze żony i matki gwałcone, za rozdzieranie niemowląt waszych, za palenie najszlachetniejszych synów narodu waszego. Ale źle, naprawdę źle, jeśli — windując was gospodarczo i politycznie — usiłują wymazać z waszej pamięci pożogę tamtych czasów. I bardzo źle jeśli liczą, że dacie się przekupić, że zwalicie ich winę na innych. I jeszcze gorzej, jeśli w was widzą potencjalnych rozsądników niemieckich idei, które przecież wciąż jeszcze krążą w orbicie neofaszystwu. A wy, Żydzi, nadajecie się do tego. Jesteście inteligentni, dzierzycie kapitały, jesteście obywatelami wszystkich krajów świata... — snułem takie oto smutnawe refleksje, z których wyrwał mnie dopiero trzask kamery filmowej. Pan Libera z Gonesse, wraz ze swą przemiłą małżonką — Włoszką, utrwał właśnie na taśmie obraz Alei Sprawiedliwych, w której tak dużo nazwisk kończy się na -ski i -cki. I gdzie tyle razy wśród Sprawiedliwych powtarza się słowo Polska.

S. S.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyjaśniliśmy sobie w poprzednim odcinku biblijny obraz raj. Ale pozostał nam problem chyba jeszcze ważniejszy i bodaj czy nie bardziej trudny. Pierwszy człowiek, jabłko czyli zakazany owoc, kuszenie Ewy, grzech i jego przechodzenie na wszystkich ludzi. Każde słowo — to zagadnienie i to tak trudne, że od razu trzeba stwierdzić, że nie na wszystkie można dziś dać odpowiedź ostateczną i pełną. Dlaczego?

Pismo Święte zawiera treści prawdziwe, zawsze, bo będące słowami samego Boga, który chciał nam je objawić. To jest prawda. Ale zmiany zachodzące w świecie, coraz większy stopień doskonałości człowieka pozwala coraz pełniej i głębiej widzieć tę prawdę i wyciągnąć z niej coraz to nowe wnioski. A także stawiać jej coraz to nowsze pytania.

Weźmy przykład. Przez długie wieki przyjmowało się, że Bóg stworzył świat w ciągu sześciu dni, tak jak napisane było w Biblii. Skoro jednak nauki przyrodnicze w sposób prawie że niezbity wykazały powolny, miliony lat trwający rozwój świata, stało się jasne, że dosłownie tego opisu brać nie można. Ale nie można też uznać, że jest ten opis nieprawdziwy. Tej prawdy trzeba było szukać. I wyjaśniliśmy sobie, że jest to opis literacki, poetycki, a prawdziwe i istotne jest w nim to, że świat pochodzi od Boga i jest od niego zależny. Reszta — powiedzieliśmy jest poetycką przenośnią.

Takie trudności stają i w tej sprawie, którą mamy sobie dziś wyjaśnić.

A więc jak to jest z tym jabłkiem?

Przed wszystkim nie ma mowy w Piśmie Świętym o jabłku, tylko ogólnie o owocu ale to problemu nie zmienia. To myśmy sobie powiedzieli, że Ewa zerwała

jabłko i tak już zostało. Owoce ogólnie, czy jabłko — wszystko jedno. Problem jest w tym, jak mamy rozumieć cały ten obraz, tak szczegółowo tu opisany.

Otóż żadne orzeczenie Kościoła, ani żadna Komisja Biblijna nie nakazuje nam traktować tej sceny dosłownie. Ani Bóg nie przechadzał się po raj, ani nie istniało drzewo wiadomości dobrego i złego, czy drzewo żywota, ani Bóg nie rozmawiał z pierwszymi rodzicami po ich grzechu, ani na straży raj nie postawił anioła z mieczem ognistym. Wszystko to, to poetyckie obrazy, których celem jest zbliżenie człowiekowi prawdy o pierwszym przekroczeniu Bożej woli, czy o pierwszym grzechu.

Czy rzeczywiście chodziło o zjedzenie owocu z tajemniczego drzewa? — Nikt nigdy nie nakazywał, abyśmy i to brali do-

słownie. Czyli możemy i to uznać za przenośnię poetycką. Prawdą, jaką Bóg nam chciał objawić, jest to, że pierwsi rodzice mieli jakiś zakaz, jakiegoś przykazanie dane im od Boga i to przykazanie przekroczyli. Postąpili wbrew woli Boga. To tylko Bóg objawił, a święty autor księgi Rodzaju stworzył na ten temat bogaty obraz, obudował tę prawdę wieloma szczegółami, zaczerpniętymi zapewne z ówczesnej literatury i zwyczajów literackich swoich czasów. A więc nie było jabłka, nie było drzewa, nie było węży (szatan nie musi przecież przybierać postaci zwierząt, żeby nakłaniać człowieka do złego), był natomiast zakaz Boga i był fakt przekroczenia tego zakazu.

Wobec tego narzuca się pytanie drugie: po co Bóg wydawał jakiś zakaz? Czy tylko, ażeby utrudnić pierwszym ludziom życie i zakłó-

Gdy ludzie zawierają małżeństwo — ślubują sobie miłość, wierność; ślubują, że będą „jedno”.



Najmniejsza komórka społeczna — rodzina — potrzebuje jedności. Gdy rodzina stanowi jedność, wtedy atmosfera domu sprzyja wychowaniu dzieci, sprzyja prawidłowemu rozwojowi poszczególnych członków rodziny. Brak jedności, brak poczucia wspólnoty rozkłada rodzinę. sprawia, że dzieci wyrastające w atmosferze niezgody i kłótni szybko odchodzą od domu — często zbaczają na kręte i niebezpieczne drogi życia.



Każda społeczność, w skład której wchodzi poszczególne rodziny, także potrzebuje jedności działania dla swego rozwoju. Gdy w grę zaczynają wchodzić spory i kłótnie — postęp zatrzymuje się w miejscu a nawet ulega cofnięciu.



Mówimy: zgoda buduje, niezgoda rujnuje. W jedności siła. Takich i podob-

O JEDNOŚĆ SERC

nych im powiedzeń znalazło by się bardzo wiele nie tylko w naszym języku, ale i w przysłowiaach innych narodów. Jest prawdą ogólnie znaną, że aby coś zrobić, coś zdziałać, coś wywalczyć, potrzebna jest siła jedności tych, którzy o to zabiegają.



Wszędzie, gdzie tylko nie spojrzymy, zjednoczony wysiłek społeczny przynosi pozytywne rezultaty. Rozproszone, jednostkowe, nawet niezwykle duże starania pojedynczych osób często są bezskuteczne.



Gdy cała społeczność wiejska postanowi zbudować drogę — gdy wszyscy staną do roboty — droga powstaje szybko ku korzyści ogółu. Czasem zdarza się jeden głos „przeciw” — jedność zamy-

cić stan ich szczęścia, który nazwaliśmy rajem? — Nie. Chodziło o sprawę poważniejszą. Pierwszy człowiek miał pamięta o tym że jest od Boga zależny. Bogu zawdzięcza istnienie, sam bowiem nie potrafiłby powołać się do bytu. Bóg odbarzył go darami nadprzyrodzonymi i uczynił go szczęśliwym. We wszystkim, co miał, zależał od Boga. Zakaz więc, jakikolwiek on był, drobny czy wielki — nie jest to tutaj ważne — miał w człowieku podtrzymywać tę świadomość zależności od Niego. Na tej zależności zresztą zbudowany był cały stosunek Boga do człowieka. Stosunek pomyślany tak pięknie i tak pięknie mający się rozwinąć w szczęście wieczne w niebie. Wszystko to runęło z chwilą, gdy człowiek przekroczył Boże przykazanie.

Pierwszy grzech na ziemi

Na czym polegał ten pierwszy grzech? — Nie wiemy, jaki był zakaz Boży i nie jest nam to w

zasadzie potrzebne. Nie wiemy, czego dokładnie dopuścili się pierwsi rodzice, ale i to nam nie jest potrzebne. Tylko bardzo naiwni tłumaczą sobie to w ten sposób, że pierwsi rodzice współżyli ze sobą cielesnie i tym obrazili Pana Boga.

Nie wdając się tutaj w żadną dyskusję wystarczy powiedzieć, że zaraz po stworzeniu pierwszej pary ludzi powiedział do nich Bóg: „Rośnijcie i rozmnażajcie się i napełniajcie sobą ziemię”. A zatem przed grzechem otrzymali pozwolenie do tworzenia nowego życia, do rodzenia następnych pokoleń ludzi. Zresztą, nikt nigdy w Kościele nie twierdził, że miłość cielesna w małżeństwie jest grzechem. Chrystus małżeństwo podniósł do godności sakramentu, czyli uczynił je źródłem łaski, a ostatni Sobór wyraźnie orzekł, że współżycie cielesne małżonków ma wartość zasługi na niebo. Tego rodzaju naiwe próby wyjaśnienia grzechu pierwszych rodzi-

(Dokończenie na str. 8)

„Aby byli jedno jako i my” powiedział Chrystus. Trudno jest wyobrazić sobie świat jako „jedno”, trudno jest tym bardziej pojąć „Jedność” Trójcy Przenajświętszej, stanowiącej wzór idealnej jedności.

By to zrozumieć musimy przebyć wielką drogę. Realizując w praktyce zasadę jedności w życiu rodzinnym, walcząc o sprawiedliwość i zjednoczenie wysiłków społecznych dla słusznej sprawy ludzkości, zwolna zaczynamy pojmować co znaczy słowo „jedność”. Zrozumienie pojęcia „jedności” w zwyczajnym, ludzkim znaczeniu winno nam ułatwić przybliżenie się do istotnego sensu Jedności Trójcy Przenajświętszej.

„Błogosławiona niech będzie Święta Trójca i nie-rozerwalna jedność...”

(Z Introitu na uroczystości Trójcy Świętej)

KŁOPOTY Z MUNDUREM — Jest taka piosenka z refrenem zaczynającym się od słów: „O matko mundur mi podaj, ten sprzed dwudziestu lat...” Obecnie, kiedy wielu b. kombatantów wybiera się na uroczystości 25-lecia na Monte Cassino, chcieliby zabrać ze sobą mundur i chociażby jeden dzień paradować w nim. Niestety rzadko który może się zmieścić w mundurze „tym sprzed dwudziestu lat”. Tusza nie pozwala. Należy się zatem spodziewać, że na Monte Cassino przeważać będą ubrania cywilne.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU — Uczniowie Internatu św. Kuzimierza z Vaudricourt co roku spędzają wakacje w innym kraju. W tym roku z racji 25-lecia walk o Monte Cassino wybierają się do Włoch. Mają już zarezerwowane miejsce w campingu Pineto di Roma, skąd blisko do Rzymu i do morza. Chór Internatu znużył ze swych licznych występów pojedzie prawie że w komplecie i będzie śpiewał w Rzymie i na Monte Cassino. Ponadto na Monte Cassino biskupi polscy poświęcą sztandar szkolny Internatu, który dla uczniów stanie się symbolem tych wartości, o które walczył żołnierz polski na obczyźnie.

GOŚCIE Z POLSKI — Na tegorocznym zjeździe Akcji Katolickiej w Swindon (Anglia) byli obecni m.in. ks. prałat Mizgalski i ks. infułat Hečke z Poznania. Obydwaj księża wybierają się do Francji, gdzie bezpośrednio po wojnie ks. Mizgalski był sekretarzem generalnym Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu za czasów, gdy rektorem był ks. Cegiętka.

O **POWSTANIU WARSZAWSKIM** miał wykład w kolegium św. Antoniego w Oksfordzie prof. Janusz K. Zawodny, b. oficer AK. Na wykładzie obecni byli przedstawiciele brytyjskiego Foreign Office, siedmiu profesorów, grono studentów i grupa młodych uczonych polskich.

WERONIKA BELL opuściła Paryż i przeniosiła się na stałe do Monachium. Przed wyjazdem do Niemiec artystka występowała w szeregu miast w Anglii dając recitale śpiewacze, z których czysty dochód został przeznaczony na zorganizowanie 25-lecia walk o Monte Cassino. Polacy z Francji pamiętają wspaniały występ Weroniki Bell na akademii w sali Pleyel w Paryżu z okazji obchodu 1000-lecia Chrztu Polski.

OMEGA

SERC I UMYŚŁÓW

słów jest już zakłócona. — Realizacja celu odwleka się.

★

Chrystus modlił się: „Ojciec Święty, zachowaj w imię Twoje tych, których mi dałeś, aby byli jedno jako i my...”. Chrystus modlił się o jedność chrześcijan, o jedność w swoim Kościele. Niestety, wyznawcy Jego nie umieli tej jedności zachować. Rozproszyły się owce Chrystusowe.

★

Wiele wieków trwało rozbitcie. Trwa ono zresztą do dziś. Dziś jednak większość chrześcijan zdaje sobie sprawę z tego, że powinni „być jedno”. Ostatni Sobór Watykański II uczynił krok w tym względzie. Za to „byli jedno” umierający Dobry, Mądry Papież Jan XXIII ofiarował swe cierpienia. Obecny Święty Paweł VI nie ustaje w wysiłkach, by pogodzić skłócony ze sobą świat.

(Dokończenie ze str. 6—7)

ców nie mają żadnych podstaw i są niezgodne z nauką Kościoła.

Czymże więc był ten grzech w swej istocie? — Był aktem pychy wobec Boga. Człowiek nie do- wierzał Bogu, nie posłuchał go, nie zaufał. Dziecko kiedy postępuje inaczej niż nakazali mu rodzice, uważa, że rodzice nie mieli racji, że ono lepiej rozumie i lepiej samo postąpi, jeżeli postąpi inaczej. Nie ufa rodzicom, nie dowierza im, stawia się ponad nimi, samo chce decydować o tym, co jest słuszne. Człowiek, który przekracza prawo, tak samo jest przekonany, że on, a nie prawo, ma rację, że on może decydować o tym, co mu wolno. Stawia się ponad prawem, którego nie szanuje.

Są to porównania wzięte ze ston- sunków ludzkich i dlatego niedo- skonane. Bóg jest mądrością nie- skończoną, dobrocią bez granic — człowiek jest Jego dziełem. Mię- dzy Bogiem i człowiekiem istnieje różnica nieskończona. W tej sy- tuacji usiłowanie postawienia się nad Bogiem jest wielką niewdzię- cznością. Zwłaszcza, jeżeli się we- źmie pod uwagę, że pierwsi ro- dzice, ciesząc się darami łaski i

natury w stopniu niepomierne większym niż my, jaśniej zdawali sobie sprawę z tego, kim jest Bóg i kim oni. Dlatego ich grzech, ich pycha, jest większa niż nasz grzech. Bóg jest sprawiedliwy,

więc pierwsi ludzie zostali uka- rani, ale Bóg jest nieskończenie dobry, więc usłyszeli też obietnicę zbawienia. Ale o tym — następ- nym razem.

(mb)

HISTORIA NA WYRYWKI

Tragedie cesarskich „Orląt”

Napoleon I miał z arcyksiężniczką au- striacką, Marią Luizą, jednego syna, który w kolebce otrzymał tytuł króla Rzymu. Po klęsce francuskiego cesarza młody chłó- piec wychowywał się we Wiedniu na dwor- ze swego dziadka ze strony matki, cesa- rza Franciszka I. który nadał swemu wnu- kowi tytuł księcia Reichstagu. Zewnątrz- nie młodzienciek, który dla bonapartystów był Napoleonem II, był podobny do Hab- sburgów. Był bardzo wysoki, blondyn. Kochał jednak namiętnie swego genialnego ojca i marzył o wielkich czynach. Niestety, był prawie więzieniem wiedeńskiego dworu. Zmarł na suchoty w dwudziestym pierw- szym roku życia. W czasie ostatniej wojny Niemcy dla zjednania sobie sympatii na- rodu francuskiego sprowadzili z Wiednia

prochy „Orlecia” i złożyli je przy trumnie jego ojca.

Również Napoleon III, bratanek Napo- leona I, miał tylko jednego syna z mał- żeństwa z hiszpańską hrabianką Eugenia. Po klęsce pod Sedanem w 1870 roku młody książę Ludwik Napoleon schronił się z rodzicami w Anglii. Cesarz Napoleon III, złamany fizycznie i moralnie, umiera już w 1873 roku.

Młody książę, który dla bonapartystów był Napoleonem IV, żądny wojennych czy- nów zaciąga się jako ochotnik do armii angielskiej i ginie w wojnie z Zulusami w Afryce w 1879 roku. Eugenia przeżyła męża i syna o kilkadziesiąt lat. Umiera dopiero w 1920 roku. Doczekała radosnej dla siebie chwili, klęski Niemiec w 1918 roku, odwetu za klęskę pod Sedanem.

Powstanie Królewca

W roku 1255 przybył Krzyżakom z po- mocą król czeski Przemysł Ottokar II. Wspólna wyprawa dotarła do ujścia Prego- ty, a postawiony tam gród na cześć dostoj- nego gościa nazwano Królewcem — Koe- nigsberg. Dziś to miasto i większa część Prus Wschodnich należy do sowieckiego imperium. Moskwa ma swego ambasadora w Bonn i nigdy nie stawiała warunku uzna- nia zaboru Królewca i części Prus przed nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Niemiecką Republiką Federalną. Tylko polscy komuniści wierzą (lub udają że wie- rzą), że uznanie granicy na Odrze i Nysie zabezpieczy Polskę przed napadem jakie- goś nowego Hitlera. Przeciż czerwoni gauleiterzy w Warszawie powinni znać nau- kę wielkiego proroka komunizmu, Lenina, że można wszystko podpisać i niczego nie dotrzymać, jeśli tego wymaga chwała jed- nego ze współczesnych bożków — komu- nistycznej partii.

DEMOKRACJA W KOŚCIELE

(Dokończenie ze str. 3)

wać to wszystko, co ja wam przykaza- łem... Kto was słucha — mnie słucha”. Oto źródło władzy i autorytetu w Ko- ściele.

Papież, biskup czy ksiądz, który by nie uczył tego co Chrystus uczy — ale to co świat głosi, nie byłby nauczycielem — ale zwodzicielem. On dopiero wtedy jest nauczycielem, gdy Ewange- lię bierze do ręki, gdy słowa jego nie są jego słowami, ale słowami Chry- stusa, który go posłał.

Autorytet w Kościele nie pochodzi z woli ludu — ale z Boga. Władza w Ko- ściele — to ministerium, to posługa Bogu i prawdzie dla dobra człowieka. Papież i biskupi, przez Chrystusa zo- stali postawieni na straży Bożej woli w świecie: uczcie ich zachowywać wszystko, co ja wam przekazałem. Dla- tego wpaczenie pojęcia władzy w Ko-

ściele, nie tyle prowadzi do buntu prze- ciw Papieżowi i biskupom, ile do bun- tu przeciw Bożej woli.

Wejście Kościoła w świat — to wpro- wadzenie Bożej woli w życie świata, a nie rozkładanie Kościoła duchem świata. Jak więc widzimy, niepokój w świecie katolickim rodzi się z wypacze- nia pewnych nawet najwspanialszych haseł soborowych. Czy może być pięk- niejsze hasło i większy ideał jak ten, o który prosimy w codziennym pacie- rzu: Przyjdź Królestwo Twoje! Bądź wola Twoja jak w niebie — tak i na ziemi. Te słowa modlitwy, to najlep- szy komentarz soborowej nauki o sto- sunku Kościoła do świata, o wejście Kościoła w świat — ale po to, aby tam nieść Królestwo Boże, posiew dobrej nowiny, aby ten świat człowieczy prze- mienić w Królestwo Bożej woli.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

IG-WA

ÇA VA?

Zawsze się zawaham, gdy mi stawiają to pytanie. Tymczasem wokoło słyszę entuzjastyczne odpowiedzi: „ça va!!”

Trwa wojna w Wietnamie, ponad dwadzieścia ognisk zapalnych w całym świecie, miliardy wydawane na brojenie, miliony — na pokazywanie zgrabnych nóg nowej gwiazdy filmowej — a jednocześnie 25 procent ludzkości cierpi głód lub niedostatek... — ça va? — ça va!

A może to dzięki witaminie „T”?

Podobno uczonemu francuskim udało się wreszcie zbadać przyczyny wyjątkowo pogodnego usposobienia i poczucia humoru u Pigmejów. Tajemnica tkwi w mrówkach. Pigmeje jedzą mrówki i zagryzają szarańczę. A w owadach tych znajdują się duże zapasy witaminy „T”, która sprzyja radosnym wlotom ducha i sprawia, że świat odrazu przybiera różowe kolory.

Może ta witamina „T” znajduje się nie tylko w mrówkach? Zaczynam pozwoli zastanawiać się, co najczęściej ludzie jedzą lub piją we Francji... Może to zasluga frytek, bifstecka, a może wspaniałego sera? — Nie na darmo mówili ojcowie nasi: „co się śmiejesz, jak głupi do sera?” A może sprawiają to dobre aperitiv'y, doskonałe francuskie wino lub szampan (stąd chyba szampański humor?).

Używałem już wszystkiego po trochu w czasie spotkań z naszymi kochanymi Rodakami, a jednak jeszcze nie potrafię zawołać tak entuzjastycznie: ça va!

„Pomoc mi dajcie, Rodacy!” — wołam i rucam się na zaległą skutkiem wielu prac — korespondencję mych Czytelników.

Cisza dokoła. Krąg światła przy biurku.

Cudowna chwila rozmowy na odległość z ludźmi, których może nigdy w ży-

ciu niezobaczę, a tak mi są bliscy, kochani.

„Zaczynam swój list słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Czytając „Głos Katolicki” spodobał mi się bardzo ten odcinek: A jednak czytają”. Ça va! — cudowna dawka witaminy „T” zawarta w ludzkiej sympatii. Bóg Ci zapłać, Droga Siostró!

„Muszę i ja coś o sobie księdzu napisać i ulżyć sercu, gdyż nieraz jest ciężko w życiu. Szczęście jednak, że się ma Boga w sercu”... „nieraz to człowieka strach ogarnia, że pod ciężarem swego krzyża upadnie i nie będzie się mógł podnieść, jednak mam ciągle tę nadzieję w Bogu”...

O cudowna witamino zamknięta w cnocie wiary i nadziei! Wczytuję się dalej. Teraz chyba przyjdzie najpotężniejsza dawka — z cnoty miłości chrześcijańskiej. Niestety. Takie jest życie. Czytam o mężu „nie bardzo wierzącym”, jak to w okresie narzeczeństwa zgrywał pobożnego, byle ją zdobyć, a dzisiaj — najczęstsza wymówka: że co niedzielę żona uczestniczy we Mszy św.! — „... i o to się bardzo obawiam, że jeżeli mnie zabraknie, żeby miłość do Pana Boga i Matki Najświętszej w moich dzieciach i ich pokoleniach nigdy nie wygasła”... Po prostu żeby miłości do Boga i człowieka nie zabrakło, bo to byłoby straszne życie!

Jakże słuszne Twoje obawy, Droga Siostró! I kiedyż wreszcie zrozumieją to nasi Kochani Mężowie? Narzekają na czasy i rządy, na braki i przerosty — a przecie jedyną gwarancją lepszego życia i prawdziwej radości to miłość Boga i drugiego człowieka!

Nie uszczęśliwią nas uczeni pigułkami witaminy „T”.! choćbyśmy się zamienili w mrówkojadów i co dnia zjadali całe kopce termitów, zagryzając szarańczę, nie przyniesie to upragnionego pokoju światu ani szczęścia ludzkości.

Natomiast napelni nas mocą na codzienny trud i opromieni radością — zwykła niedzielna Msza św. w pełni przeżyta — to spotkanie z Bogiem i z drugim człowiekiem w kręgu miłości i ofiary — najpełniejszego wyrazu oddania i przyjaźni.

o. Edward

SPRAWA POWOŁAŃ KAPŁAŃSKICH NA EMIGRACJI

(Dokończenie ze str. 1)

my? Cośmy uczynili w tej sprawie dotąd? Co możemy i powinniśmy uczynić? Co powinni uczynić w tej sprawie polscy biskupi i kapłani na emigracji? Jaki obowiązek w tej dziedzinie ciąży na rodzicach? Jaka jest rola apostołstwa świeckich w budzeniu powołań? Co powinny w tej sprawie uczynić polskie organizacje: religijne, społeczne, kulturalne? Jak każdy wierzący Polak na emigracji powinien przyczynić się do natchmiaszowej akcji wzbudzenia powołań, wychowania ich i doprowadzenia do kapłaństwa?

Wszyscy w tej chwili musimy poczuć się winni, gdyż brak powołań ciąży wielką odpowiedzialnością całej wspólnoty.

Po dokonaniu egzaminu niech każda polska wspólnota religijna na obczyźnie, każda polska rodzina na emigracji i każdy z nas indywidualnie podejmie odpowiedzialne decyzje, abyśmy w ciągu najbliższych lat mieli odpowiednią ilość polskich duszpasterzy, którzy zachowają nasze młode pokolenie w wierze Ojców i w związku z naszym narodem.

Żadne powołanie nie rodzi się bez modlitwy i ofiary. Proszę więc wszystkich Was, Drodzy Bracia Kapłani i Najmilsi Wierni, o modlitwy w intencji powołań. Oprócz poszczególnych modlitw niech każda polska wspólnota poświęci w trzecią niedzielę czerwca Ofiarę Eucharystyczną w tej intencji. Braci Kapłanów proszę, aby wygłosili kazania na

temat kapłaństwa. Apostołstwo świeckich proszę o zorganizowanie zebrań, które pomogłyby rodzicom, wspólnotom i jednostkom powziąć odpowiednie decyzje dla realizacji wzrostu i wychowania powołań kapłańskich na emigracji. Chorych, cierpiących, samotnych, opuszczonych proszę o złożenie u stóp Chrystusa Arcykapłana jakiegoś cierpienia w intencji powołań.

Wszystkich proszę, aby — według sił i możliwości — kierowali odpowiednie artykuły, wypowiedzi i listy do redakcji naszych pism na emigracji. Wreszcie będę wdzięczny za każdą sugestję w sprawie powołań przekazaną do Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracji w Rzymie.

Nasze modlitwy i nasz wspólny trud składamy w ręce Matki Jezusa Chrystusa, Kapłana na wieki, prosząc Ją, aby wstawiła się u Syna Swego wyprasząc dla naszej młodzieży liczne powołania kapłańskie i zakonne.

Oby żar miłości Ducha Świętego, którego pamiątki przyjścia oczekujemy rozpalili serca nasze miłością swoją, pobudzając do czynów, których owocem będą „słudzy Chrystusa i szafarze tajemnic Bożych” w polskim ludzie Bożym w rozproszenu.

Pozdrawiam Was serdecznie w Panu i błogosławię

Biskup Władysław RUBIN
Delegat Prymasa Polski
dla duszpasterstwa emigracji

Przyjaciele

Przyjaźń odgrywa wielką rolę w życiu. Przeżycia łączą ludzi. Człowiek człowiekowi staje się bratem, doradcą, współzycielem i opiekunem. Ten wzajemny stosunek wytwarza szczerą i zaufanie. Ludzie się rozumieją, korzystają z własnych doświadczeń, pomagają sobie wzajemnie. Nie ma wtenczas kłótni, niesnasek, zawiści, gniewów. Szczęście jednego, staje się szczęściem drugiego. Zazdrość nie odgrywa tu żadnej roli. Ludzie się szanują, kochają, pomagają sobie, szczerze wypowiadają swoje wady i błędy, i potrafią zawsze dojść do porozumienia choćby ich dzieliły różne poglądy na takie czy inne sprawy.

Są ludzie, którzy traktują przyjaźń, jako pewien interes, jako koniunkturalną okazję do osiągnięcia zamierzonego celu. Przedzej czy później można łatwo się przekonać o ich intencjach. Ukryte motywy czy pobudki zawsze wypłyną, jak oliwa, na wierzch. Tego rodzaju przyjaźni spotykamy, niestety, dosyć dużo w obecnym czasie. Przyjaźń taka nie rodzi dobrych owoców.

Inż o niej pisał Krasicki w bajce pt. „Przyjaciele”, gdzie „zajączek jeden młody” wszystkich zwierząt był przyjacielem, ale gdy zasza potrzeba żeby mu przyjaciele dopomogli, to nikt nie pospieszył z pomocą. I tak „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły”. Podobną bajkę na temat przyjaciół napisał Adam Mickiewicz o Leszku i Mieszku, i zakończył ją taką sentencją: „Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”. Jest to niestety gorzka prawda. W szczęściu bowiem znajdujemy zawsze oddanych sobie ludzi, którzy nam przysięgają o swojej wierności, miłości i przyjaźni; kiedy zaś znajdziemy się w biedzie, wszyscy się od nas odwracają, nikt nas nie zna, zostajemy oddani sami sobie na łaskę losu.

Przyjaźni nie zdobywa się pieniędzmi ani pochlebstwem. Przyjaźń zdobywa się szczerym wzajemnym ustosunkowaniem się do siebie, długoletnim zgodnym współżyciem, pracą i walką dla wspólnych ideałów czy celów. Nie rodzi się ona od pierwszego wejrzenia (choć i taka bywa), ani przy kieliszku, ani na zabawie. Przyjaźń taka jest przelotna, jak wiew wiatru. Tacy przyjaciele: lubią przebywać w swoim towarzystwie i mówić sobie per ty, ale mało oni wiedzą o sobie, i gdyby przyszło do jakiegoś ważnego momentu, to nie wiadomo, czy jeden oddałby życie za drugiego.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

KS. BISKUP W. RUBIN W PARYŻU

Sekretarz generalny Synodu, ks. biskup Rubin, mimo nawału zajęć przybył w poniedziałek Zielonych Świąt do Paryża. We wtorek rano udzielił święceń klerikom Polskiego Seminarium Duchownego z Paryża, a popołudniu

wziął udział w sakrze biskupiej sekretarza Konferencji Biskupów Europejskich, ks. Etchegary, jako jeden z konsekраторów.

Tego samego dnia ks. Biskup powrócił do Rzymu.

ZJAZD AKCJI KATOLICKIEJ W ANGLII

Parafia polska w Swindon, której proboszczem jest ks. prałat Borek, posiadała wspólnie z parafią katolicką wypożyczony w dużą salę teatralną, salę zebrań, bibliotekę, klasy szkolne itd. Dom jest nowy, bo powstał nie tak dawno temu, dzięki ofiarności polskich parafian.

W tym to gościnnym Domu Katolickim IPAK (Instytut Polskiej Akcji Katolickiej) urządził 17 i 18 maja swój XXII Zjazd z udziałem ks. biskupa Szczepana Wesołego. Zjazd otworzył prezes IPKA' u, inż. Stepan witając przybyłych z całej Anglii delegatów oraz gości, a między nimi szczególnie serdecznie przybyłego z Francji, ks. dyr. K. Stolarka.

Po odmówieniu modlitwy oraz po powitaniu zjazdu przez gospodarzy, ks. prałata Borka i prezesa miejscowego Akcji Katolickiej ks. biskup Wesoły wygłosił referat n.t.: „Msza św. — cen-

trum liturgii i ośrodkiem naszego życia”.

Po referacie uczestnicy zjazdu podzielili się na trzy grupy dyskusyjne, które w odrębnych salach obradowały nad tematami:

1) „Rola Mszy św. w życiu jednostki”. — Dyskusję wprowadzali prof. dr A. Jonscher i p. Joanna Patyna.

2) „Rola Mszy św. w życiu małżeństwa i rodziny”. — Dyskusję wprowadzali Aniela Stepanowa i inż. Janusz Gąsiorek.

3) „Rola Mszy św. w życiu wspólnoty” — z udziałem wprowadzających dyskusję ks. dr E. Karwowski i Czesławem Bardzińskim.

Na plenarnym zebraniu grupy dyskusyjne zdały sprawozdanie i podały wnioski.

Mniej więcej o godz. 19.00 ks. Biskup odprawił Mszę św. koncelebrowaną z

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI,
O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI,
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

obecnymi księżmi, a ks. kanonik Jarecki wygłosił kazanie.

Następnie Polskie Stowarzyszenie Katolickie z Swindon podejmowało uczestników zjazdu herbata.

W niedzielę ks. biskup Wesoły odpra-

wił Mszę św. i wygłosił homilię oraz wziął udział w zebraniu Rady IPAK'u, na którym wysłuchano referatu dyr. Bissingera „Apostolstwo słowa drukowanego”.

Wspólny obiad zakończył zjazd.

Wobec tego proszę mi przysłać wypełniony mandat, a pieniądze zaraz wysłać.

Knapik Ludwik
Cour 5 nr 13, Cité Dunlop
3 — Montluçon

OD REDAKCJI:

Inny Czytelnik opłacił już abonament, nie jest Pan więc jedynym w wielkim gronie naszych Czytelników, kto zainteresował się biedniejszym od siebie i postanowił uczynić samarytański gest pod jego adresem. Za ten szlachetny odruch serca w imieniu zainteresowanych składamy Wam serdeczne Bóg zapłać.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Wawrzyńczak Jan — Gieres (Isère) od p. Kępisty	50,00
pp. Dr Jaklicz Józef	50,00
Ks. Przewoźniak Stanisław C. M. — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — La Ricamarie (Loire) — zebr. przez B. Ż. Różańca La Ricamarie	342,50
Cotataz — Cité des Combes	218,50
Cotataz — Tremolin	30,00
Cotataz — Pontcharra	120,00
Cotataz — Bractwo św. Róż.	20,00
Ks. Mendrella Wiktor O.M.I. — dodatkowo z terenu Parafii Polskiej — Merlebach (Moselle) — od Rodaków :	
Cité Chappelle-Freyning — zebr. p. Teszczuk K. prezeska K.P.H.	60,00
Cité Jeanne d'Arc i Cité Arcadia St-Avoid — zebr. Bractwo Ż. R. przez skarbniczkę p. Legut	270,55

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (I) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Szanowna Redakcjo,

Czytając „Głos Katolicki” z 4-go maja wyczytałem w rubryce „Głosy Czytelników” list rodaka, który pisze do Was, że już drugi rok otrzymuje regularnie „Głos”, ale nie opłacił i nie może zapłacić, bo jest na chorobowym, a jego żona także nie może pracować, bo jest kaleka. Po przeczytaniu tego listu wzruszyło mnie bardzo i z miejsca postanowiłem zapłacić dla tych rodaków ich zaległą prenumeratę za dwa lata. I jestem zdania, że znajdzie się także ktoś, kto za nich opłaci prenumeratę bieżącą. Chodzi o tych biednych rodaków z Belgii.

PIELGRZYMKA

do RYZMU

Einsiedeln (narodowe sanktuarium Maryjne Szwajcarii) — Padwa — Wenecja — Rzym (audiencja u Ojca św. i zwiedzanie Wiecznego Miasta) — Monte Cassino (uroczystości 25-lecia walk) — Asyz — Notre Dame de la Salette — Nevers (grób św. Bernadety).

Czas trwania: 8 — 19 sierpnia 1969 r.

Zgłoszenia: do 30 czerwca 1969 r.

Koszta: 670.00 fr.

Zgłoszenia należy wysyłać na adres: „Niepokalana” B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre

do FATIMY

San Sebastian — Burgos — Salamanca — Coimbra — Fatima (uroczystości 13 października) — Lizbona — Madryt — Saragossa (najstarsze sanktuarium Maryjne w Europie) — Lourdes.

Czas trwania: 8 — 20 października 1969 r.

Zgłoszenia: do 30 sierpnia 1969 r.

Koszta: 870.00 fr.

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Ecoles Catholiques

Eugeniusz SZERMENTOWSKI

ARRASY W

Upodobanie do tkanin artystycznych i modę na nie wprowadziła w Polsce Bona Sforza. Pewną ich ilość przywiozła ze sobą z Bari jako wyprawę ślubną. Ta włoska księżniczka, pełna temperamentu i ambicji, oceniała Polskę po trosze jako kraj na pół barbarzyński. Był to kraj wprawdzie potężny, a dynastia Jagiellonów sławą okryta była w całej Europie, ale że włoskiej kapusty tu ani kalafiorów dotąd nie znano, więc poczucie wyższości kazało królowej wspinać to, acz — jej zdaniem — nieco prostackie państwo ucivilizować.

O ile później nie powiodło się jej z rodzonym synem, który upór po matce odziedziczył i nadzieje jej dynastyczne zawiódł najfatalniej, o tyle z mężem od razu dała sobie radę. Historia przezwiała go starym. Jakoż był stary, kiedy się — po raz drugi — żenił. Miał lat 49, ona — 25. Zaraz go też wzięła pod śliczny atłasowy swój pantofelek.

Więc w architekturze odtąd — renesans włoski. W ogródku włoskie delikatesy jarzynowe.

Landszafty na ścianach zamku wawelskiego tylko szkoły włoskiej. Chociaż dla malarstwa nie przejawiała młoda królowa większego zainteresowania, wszakże w komnatach jej wisiało 14 obrazów. Część namalował przybyły z nią malarz imieniem Pietro, który w rachunkach burgrabiego wawelskiego, Seweryna Bonara, notowany jest po prostu jako „Italus”. Obok niego malowali dla królowej weneccjanin Giovanni del Monte i padewczyk Giovanni Battista Ferro.

Ale nie zbyt wiele malowali i umiarkowanie. Bona bardziej kochała się w arrasach. Sprowadziła ze sobą tkaczy i hafciarzy zwanych „phrigiones”, którzy dłubali dla niej artystyczne hafty przy pomocy złota, pereł i półszlachetnych kamieni. Fraucym'er'a także zapędziła do roboty. W skrupulatnych rachunkach burgrabiego Bonara wzmianka jest o potężnej machinie tkackiej, którą kazała królowa zamajstrować zamkowym stolarzom. Nazywała się owa maszyna „instrumentem magnum

arrasów zamówionych w Antwerpii w 1526 r., ale że i tego było mało Bona, biedny Bonar wysupać jeszcze musiał z kalety królewskiej sporą sumkę na opłacenie 60 sztuk arrasów sprowadzonych z Brugii. Jedne wyobrażały herby Polski, Litwy i księstwa Mediolanu (herb Bony) na tle niebieskim i zielonym, inne miały motyw figuralny. Treści dalszych 26 arrasów nie znamy.

Poróżniona z synem, Zygmuntem Augustem, swoje arrasory, wraz z innymi ogromnymi skarbnami, zabrała Bona do Bari. Ale i tak po śmierci Zygmunta Starego (zm. w r. 1557) pozostało na Wawelu 108 arrasów.

Pasję zbierania arrasów odziedziczył

Sukces polskich speleologów w Meksyku

Od połowy lutego br. w Meksyku przebywali uczestnicy polskiej wyprawy speleologicznej, zorganizowanej przez klub wysokogórski — sportową organizację alpinistów i grotolarzów. W czasie kilku kolejnych wypraw w mało zbadane rejony Meksyku, na obszarze których występują jaskinie, Polacy odkryli kilkadziesiąt grot, sporządzili ich dokumentację fotograficzną, a także prowadzili szereg badań naukowych nad układem geologicznym grot i maszywów wapiennych oraz florą i fauną jaskiniową. W dwóch kolejnych wypadach do atano de San Augustin, w czasie których spędzili pod ziemią blisko 130 godzin, Polacy zeszli na głębokość 300 m. Jest to sukces tym cenniejszy, że polskim speleologom udało się, w trakcie pokonywania jaskini odkryć kilka nowych, nie znanych to tej pory korytarzy o łącznej długości około 250 m.

po matce Zygmunt August. Koronowany na króla polskiego w wieku lat 10, jeszcze za życia ojca, wychowany bardzo starannie najpierw przez „praeceptora” doktora Siculusa (Sycylijczyk Giovanni Silvio Anato), później przez ochmistrza, Piotra Opalińskiego, odzna-

tam były i postacie figuralne, i sceny z życia zwierząt, i tematy myśliwskie, i wreszcie herby państwowe lub cyfry królewskie. Znalazła się także seria arrasów o motywach satyrycznych, groteskowych. Na kilku widać satyrów, owych „dzikich mężów”, których wizerunek zdobi kartę jednego z utworów Kochanowskiego.

Trzykrotnie powiększył Zygmunt August spuściznę ojcowską. Po śmierci króla cały zbiór liczył 360 arrasów. Wiele zginęło bez śladu, wiadomo bowiem, jakie przykre okoliczności towarzyszyły śmierci ostatniego Jagiellona. Część zawędrowała na obce dwory, jako wiano sióstr królewskich.

O arrasach wawelskich wyczerpująco pisał znakomity historyk sztuki, zmarły już Tadeusz Mańkowski, w książce pt. „Dzieje wnętrza wawelskich”, wydanej przez wydawnictwo „Sztuka” w Warszawie.